POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚW. MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

Zeszyt piąty.



KRAKÓW.
NAKŁADEM BRACTWA N. P. M. K. K. P.
1896.

Ekspedycya „Posłańca“ w Krakowie przy ul. Garncarskiej Nr. 5.

Posłaniec Bractwa N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej

wychodzi przynajmniej raz w roku.

Członkowie lub dobrodzieje Bractwa, składający rocznie na dobroczynne cele Bractwa przynajmniej 1 złr., albo jednorazowo przynajmniej 30 złr., otrzymują „Posłańca“ bezpłatnie.

Uprasza się o uiszczenie wkładki za rok 1896 (a ewentualnie także za rok poprzedni). Uprasza się zarazem o rozszerzanie tego pisma, jak niemniej o popieranie działalności Bractwa modlitwą, słowem, czynem i groszem.

Wpisywać się można u skarbnika Bractwa, p. Ksawerego Konopki **(Gołębia Nr. 5, Biuro weteranów z r. 1831)**, albo u sekretarza Bractwa, p. Alfonsa Lippomana **(Garncarska Nr. 5 na parterze)**.

W zeszycie piątym „Posłańca Bractwa Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej“ nie znajduje się nic, coby było przeciwnem wierze świętej lub dobrym obyczajom.

Kraków, dnia 25 kwietnia 1896.

X. Dr. J. Bukowski,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1774.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 25 kwietnia 1896.

(L. S.)

Książę Biskup:
† Jan.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

POSŁANIEC
BRACTWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.

I.

Czcijmy Najświętszą Pannę Maryę.

Czcić należy Najświętszą Pannę Maryę, bo Ona jest Królową nieba i ziemi [1]). Jako Matka Syna Bożego i Odkupiciela świata, uczestniczyła Marya w Jego poniżeniu i boleści; słuszna zatem, by uczestniczyła także w Jego wywyższeniu; — jakoż wzięta z duszą i z ciałem do nieba, otrzymała berło królewskie i majestat i potęgę i chwałę, tak że „wyżej Niej tylko Bóg, niżej wszystko prócz Boga“ [2]).

Marya jest Królową Aniołów i Świętych, czyli Kościoła tryumfującego, o tyle od niego wyższą, o ile wyżej stoi pani nad słu-

[1]) Por. „Kazania na uroczystości i niektóre święta Najśw. Panny Maryi“, przez X. Józefa Pelczara. Cz. I, str. 159 sq.

[2]) Św. Bernard, *Super Mis.* tr. 4.

gami [1]), i o ile więcej jaśnieje słońce, niż inne światła [2]); wszyscy bowiem Błogosławieni niebiescy uznają się Jej dworzanami, oddają Jej cześć i spełniają Jej rozkazy, ciesząc się niewymownie, że Ona przez Syna swego otworzyła bramy nieba i miliony dusz pociągnęła za sobą. Nawzajem ta Królowa obecnością swoją przymnaża szczęścia tym dworzanom, składa z nimi hołdy Trójcy Świętej i śle ich w poselstwie do mieszkańców ziemi, albo każe się za nimi modlić przed stolicą Baranka.

Marya jest Królową Kościoła cierpiącego, bo — jak mówi św. Bernardyn Seneński — dzierży Ona władzę w czyścu, łagodząc lub skracając cierpienia dusz wielowładną swoją przyczyną.

Marya jest Królową Kościoła wojującego, bo sprawuje w nim rządy miłosierdzia, to jest, nietylko pośredniczy za nim u Syna i wyprasza dlań łaski, ale osłania go płaszczem swej opieki i ratuje w walkach, rozpraszając zuchwałych jego wrogów, tak piekielnych jak ziemskich. Obrazem tej Królowej była Ester. Ubrana w szaty drogie, stanęła Ester przed królem Aswerusem, który rzekł do niej: „*Cóż jest za prośba twoja, Ester, abyć była dana. Abyś też prosiła pół królestwa mego, uprosisz*“ [3]). Tedy Ester przemówiła za ludem swoim i wyjednała cofnięcie wyroku zagłady. Podobnie Pan Jezus wyrzekł do Matki swojej w chwili ukoronowania i mówi do Niej ciągle: „Cóż jest za prośba Twoja, abyć była dana“; co więcej, odstąpił Jej połowę swego królestwa. To królestwo składa się z miłosierdzia i sprawiedliwości, otóż miłosierdzie oddał Pan Matce swojej, iżby dla wszystkich pokoleń i wieków stała się Królową miłosierdzia i wzajem od wszystkich odbierała hołdy.

Cześć tej Królowej kwitnęła zawsze i kwitnie w Kościele katolickim. Chcemyż się dowiedzieć, jak ta cześć jest starą, zbudźmy ze snu śmierci pierwszych chrześcijan, a opowiedzą nam, że na gruzach bałwochwalni i bożyszczy wznosili, poniż tronu Jezusowego, tron dla Bogarodzicy. Spuśćmy się do katakumb rzymskich, tych cmentarzy podziemnych, w których chrześcijanie przez trzy wieki grzebali swoich zmarłych, a na ścianach, zroszonych krwią tylu Męczenników, zobaczymy obrazy, przedstawiające Najświętszą Matkę z Dzieciątkiem Jezus na ręku [4]). Przeglądnijmy wreszcie najstarsze

---

[1]) Św. Antonin. [2]) Św. Bernardyn Sen. [3]) Esther VII, 2.
[4]) W katakumbach św. Agnieszki i św. Domitylli.

księgi liturgiczne i dzieła Ojców Kościoła, a wyczytamy tam zapisane złotemi głoskami Imię Marya.

Chcemyż się dowiedzieć, jaką cenę ma cześć Maryi dla Kościoła, rozważmy, jak żarliwie stara się Kościół o jej rozkrzewienie, — ile mianowicie ku czci Maryi zaprowadził uroczystości, świąt i nabożeństw, — ile utworzył zakonów, bractw, stowarzyszeń i zakładów, — ile ukoronował obrazów, łaskami słynących, — ile wywołał gromadnych pielgrzymek, natchnionych pieśni i uczonych dzieł.

Chcemyż się dowiedzieć, jak szeroką jest cześć Maryi, weźmy skrzydła, jako orłowie, i przebiegnijmy ziemię całą. Zaglądnijmy najprzód do Europy; kto to wzniósł te wspaniałe świątynie, których wieże pną się hardo w niebo? Ludy chrześcijańskie. Komu na cześć? Bogu w Trójcy Jedynemu. A pod czyjem imieniem? Pod imieniem Maryi. Takich świątyń znajdziemy niemało w każdym kraju, a są między niemi i takie, do których tysiącami spieszą pielgrzymi, bo tam Królowa nieba i ziemi założyła swe stolice, by rozdawać łaski i przyjmować hołdy. Takie stolice ma Polska na Jasnejgórze, w Wilnie, Krakowie, Leżajsku, Gostyniu, Berdyczowie, na Kalwaryach i t. d., — Niemcy w Maria Zell, Altötting i t. d., — Szwajcarya w Maria Einsiedeln, — Belgia w Tongern, Halle i t. d., — Francya w Lourdes, la Salette, Lyonie, Marsylii, Chartres i t. d., — Hiszpania w Montserrat, Saragossie, Madrycie i t. d., — Włochy w Rzymie, Lorecie, Florencyi, Pompei i t. d. — i któż je zresztą policzy. Idźmy potem do ludów pogańskich, do których już dotarli misyonarze; jakie to imiona wymawiają ze czcią nowonawróceni chrześcijanie? Jezusa i Maryi. Komu to Chińczyk poświęca pierwszą świątynię w Pekinie, Japończyk w Nagasaki, Murzyn nad brzegami Zambezy, Indyanin w dziewiczych lasach Ameryki? Bogarodzicy.

Chcemyż się dowiedzieć, jak drogą jest cześć Maryi sercom katolickim, zbadajmy ich tętno, a przekonamy się, że one po Bogu najsilniej biją dla Najświętszej Panny. Przysłuchajmy się potem, do kogo to z ziemi niedoli najwięcej wznosi się jęków i próśb? Do Pocieszycielki strapionych, do Uzdrowienia chorych, do Ucieczki grzesznych. Czyjej to przedewszystkiem opiece polecają się wygnańcy synowie Ewy? Matki miłosierdzia. Komu to królowie poruczają swe korony i losy swoich ludów? Komu bogaci ofiarują swe złoto, ubodzy swe łzy, a wszyscy swą cześć i miłość? Królowej nieba i ziemi.

Zaprawdę, o Maryo, spełniła się przepowiednia Twoja: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody;* niemasz bowiem narodu, któryby Cię nie czcił, niema duszy wierzącej, którahy Cię nie miłowała, a ziemia cała to tylko podnóże tronu Twego!

Jeżeli zaś narody katolickie wyprzedzają się we czci Bogarodzicy, o ileż więcej cięży ten obowiązek na dzieciach narodu polskiego, który Maryę uznawał zawsze i uznaje dotąd swoją Królową. Cześć Jej tak ślicznie zakwitła w tym narodzie, iż go słusznie nazwano narodem Maryi; a jeżeliby kto pytał o pomniki tej czci, wskażemy mu wspaniałe świątynie, pod wezwaniem Maryi wzniesione, i te liczne pielgrzymki do Jej stolic, falą wieków nie wstrzymane, i tę pieśń „Bogarodzica Dziewica“, śpiewaną przez całe rycerstwo od zarania dziejów, i to uroczyste oddanie się całego królestwa Jej miłościwej a potężnej opiece.

A dziś czy ta cześć jest u nas tak powszechną i gorącą, jak niegdyś? Czy i dziś każdą pierś okrywa Szkaplerz i każda ręka przesuwa nabożnie paciorki Różańca, jak to ongi bywało? Czy i dziś w każdym domu, bądź włościańskim, bądź mieszczańskim, bądź szlacheckim, brzmią zrana Godzinki, jak to ongi bywało? Czy i dziś na głos dzwonu wszelka odkrywa się głowa i wszelkie usta szepcą: „Anioł Pański“, jak to ongi bywało? Czy i dziś poszczą wszyscy w wilie do uroczystości Najśw. Panny i przynajmniej pragną przystąpić w te dni do Sakramentów św., jak to ongi bywało? Niestety, tego powiedzieć nie można; owszem, musimy wyznać z boleścią, że niektóre z tych praktyk świętych, które były chlubą naszych pradziadów, wydają się dziś wielu wykształconym przestarzałemi, — co gorsza, że miłość ku N. P. Maryi w wielu sercach wyziębła. Ale też głównie za sprzeniewierzenie się Bogu i zapomnienie o Królowej niebieskiej sprawiedliwość Boża strąciła koronę z czoła narodu, a skazawszy go na ciężką służbę u sąsiadów, kazała mu karmić się chlebem ucisku i pić ze strumienia goryczy.

Chcemyż wyprosić znowu miłosierdzie Boże dla narodu, rozpalmy w jego sercu nabożeństwo do Najświętszej Panny, niby ogień Boży, tak wysoki jak niebo, tak szeroki jak ziemia polska, i prośmy, by najlitościwsza Królowa orędowała tam za swoimi poddanymi. Niech nas do tego skłoni również wzgląd na szczęście nasze, bo wszakże prawdziwa cześć Bogarodzicy jest nietylko słodką nader pociechą w życiu, ale też bezpieczną rękojmią zbawienia, jako Ona sama nas zapewnia: *„Błogosławiony człowiek, który mię słucha*

i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana“ [1]).

Św. Jacek był wielkim czcicielem Maryi i poniósł Jej Imię daleko na wschód; ale też za to, gdy umierał w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny, Ona sama przyszła po jego duszę i zaniosła ją do nieba. Jeżeli i my będziemy tak czcić Bogarodzicę, może także dostąpimy podobnej łaski.

II.

Znaczniejsze stolice Bogarodzicy na ziemi polskiej.

2.

O s t r o b r a m a.

(Dokończenie).

Po wypędzeniu Moskali trzeba było na nowo odbudowywać Wilno. Przybył żałośny król Jan Kazimierz, i obchodził wszystkie kościoły — gruzy i gruzy i zgliszcza. Żeby mieć wyobrażenie o stanie kościołów, można wnosić z tego, w jakim była katedra; taki stan katedry współcześni nam podają: „Katedra stała bez dachu i bez wież, sklepienie zapadłe, pełno w niej było trupów, organy, ołtarze zniszczone, ściany poszarpane“.

Do tego smutnego obrazu zawalonego gruzami i trupami Wilna, dołączyć jeszcze należy, że od samego wejścia Moskali ciągle trwała morowa zaraza, z wyziewów od niepogrzebionych trupów powstała. Po jakiem takiem na razie oczyszczeniu miasta, udano się z Wilna w procesyi do Trok i przyniesiono znajdujący się tam w wielkiem poważaniu obraz cudowny Matki Bożej; umieszczono go w katedrze i przez trzy lata odprawowało przy nim szczególne nabożeństwa duchowieństwo po kolei z różnych kościołów. W końcu przyniesiono go do k o ś c i o ł a K a r m e l i t ó w i stąd odniesiono w uroczystej procesyi nazad do Trok.

---

[1]) Przyp. VIII, 35—36.

W tym także czasie r. 1667 O. Maciej miał napisać „Panegiryk“ o cudownym obrazie Ostrobramskim, lecz wspólnie z kroniką klasztorną zaginął.

Roku 1669 na synodzie prowincyonalnym, odprawionym przez biskupa wileńskiego Aleksandra Sapiehę, zasiadał i przeor Karmelitów X. Eliasz Szabłowski, doktor św. Teologii.

W r. 1671 odprawiał się w Wilnie Trybunał. Korzystając ze zjazdu licznego obywateli do Wilna na ten Trybunał, O. Karol, znakomity kaznodzieja, mający wielką wziętość u panów, postanowił zebrać składkę i przy cudownym obrazie wystawić kaplicę, dla odprawowania przy nim Mszy świętych. Jakoż powiodło mu się, zebrał odpowiedni na to fundusz, i przeniósłszy cudowny obraz do kościoła, wystawił „bardzo kształtną lubo z drzewa kaplicę“ (dalej wypisujemy z „Relacyi“).

To gdy przy wielowładnej pomocy Boskiej sporządził, a lud wierny przykładem i gorliwemi kazaniami do nabożeństwa ku Najświętszej Bogarodzicy zachęcił, solenną przygotował introdukcyę, która przy asystencyi kapituły wileńskiej, kilku znacznych senatorów, Trybunału, Magistratu i przy licznem zgromadzeniu wszelkich stanów ludzi, z uroczystą odprawioną została procesyą... Kazanie miał tenże O. Karol z ambony przy samym obrazie wystawionej — głosząc łaski, dobrodziejstwa i c u d a p r z y t y m o b r a z i e d o z n a n e. Odtąd, staraniem tegoż O. Karola zaprowadzone były codzienne pobożne śpiewy pieśni do Najśw. Maryi Panny.

Że łaski i cuda zawsze odpowiadają pobożności, dowodem, że zaraz po tem uroczystem wprowadzeniu cudownego obrazu do nowo wystawionej kaplicy, nastąpiło wskrzeszenie chłopczyka dwuletniego, który spadłszy z drugiego piętra, się zabił; a gdy żałośni rodzice przed cudownym obrazem w modlitwie do Najśw. Maryi Panny szukali pociechy, powrócił cudownie do życia. Wdzięczni rodzice cud ten kazali odmalować na tabliczce i takową zawiesili na wieczną pamiątkę w kaplicy.

Zaledwie atoli miasto po Moskalach zaczęło się odbudowywać i wszystko powróciło do dawnego stanu, aż oto nowe nieszczęścia nieszczęśliwą nawiedziły Litwę, a najbardziej dotknęły Wilno; wojna domowa Sapiehów, zatargi ich z Brzostowskim biskupem wileńskim, interdykt na miasto, zamknięcie kościołów: August II zaprzyjaźniony z Moskwą najazd szwedzki na Polskę sprowadza. I znowu jak przedtem przed Moskalami, trzeba było wywozić rzeczy święte i ko-

sztowności kościelne. Biskup Brzostowski wraz z sufraganem Zgierskim ciało św. Kazimierza w trumnie srebrnej i skarbiec katedry wywieźli do Częstochowy. Obraz atoli Ostrobramski na miejscu pozostał, i nowym cudem świętokradzkich Szwedów poskromił. Gdy bowiem Szwedzi 5 kwietnia 1702 r. zajęli Wilno i, jak akta kapitulne zapisały, „zapowiadali zgubę duchowieństwu, a najbardziej grozili znienawidzonym przez nich zakonnikom“, zdarzył się przy Ostrejbramie wypadek, który był jawnym i wyraźnym cudem. Odprawiający przy tej bramie wartę Szwedzi nietylko, że nie pozwalali, jak było dotąd, śpiewać przed obrazem pieśni nabożnych, lecz jeszcze sami, rozłożywszy w bramie ogień, z ubliżeniem czci Najśw. Matki Bożej naprzekor pieśni sprośne śpiewali. Wtem 14 kwietnia niespodziewanie żelazne drzwi tej bramy z wielkim łoskotem na nich znagła spadły i dwóch na miejscu zabiły, a drugich dwóch tak pokaleczyły, że wkrótce po odniesieniu do obozu za Wilię — poumierali.

Za tym cudem, karzącym świętokradców, nastąpił we dwa dni inny cud pomocy i opieki dla dzielnych obrońców ojczyzny. Antoni N o w o s i e l s k i, strażnik nadworny litewski (od r. 1709 kasztelan nowogrodzki), poleciwszy się Najśw. Maryi Pannie w cudownym Ostrobramskim obrazie, wpadł nagle, śmiało, na czele szczupłego swego podjazdu przez Ostrąbramę do Wilna, obozujących tam Szwedów przepłoszył, wielu na placu trupem położył, a sam wraz ze swoim oddziałem opieką Najśw. Maryi Panny osłoniony, nietknięty od strzałów nadbiegłych Szwedów, nazad powrócił szczęśliwie. Na pamiątkę tej łaski cudownej żołnierze ofiarowali do cudownego obrazu Ostrobramskiego wielkie wotum srebrne, wyrażające „osobliwą ich przez Najśw. Maryę Pannę obronę“.

Innym znowu razem, w tym samym roku, kiedy nieopodal przed Ostrąbramą Szwedzi pochwycili byli S t a c h o w s k i e g o, towarzysza kawaleryi, snać na zwiady podjeżdżającego pod Wilno — Stachowski w niebezpieczeństwie westchnął do Najśw. Panny w cudownym obrazie, i spiąwszy konia ostrogami, z pośród Szwedów cudownie się wydobył, od strzelających za nim Szwedów niedoścignięty.

Po ustąpieniu Szwedów zdawało się, że wszelkie już niebezpieczeństwo przeszło, biskup Brzostowski z ciałem św. Kazimierza do Wilna powrócił, aliści niedługo nowa, jeszcze groźniejsza burza zawisła nad Litwą. Piotr, zwany Wielkim, car moskiewski, pod po-

zorem pomocy Augustowi II. przeciw Szwedom 1705 r., z 70.000 wojskiem wkroczył do Litwy i już na samym wstępie strasznym czynem w Połocku swoje wejście zaznaczył, jako zapowiedź, jakiej pomocy Polska od Moskwy może w przyszłości się spodziewać.

„Stanąwszy w Połocku (X. Ignacy Stebelski, „Dwa światła“, II, 263) 11-go lipca wszedł z oficerami swymi do cerkwi katedralnej św. Zofii... a zastawszy w pomienionej cerkwi zakonników (Bazylianów) nieszporne nabożeństwo odprawujących, X. Teofana Kolbieczyńskiego, kaznodzieję... gdy rozsypane po ziemi z puszki świętokradzką ręką (cara) z cyborium wyjętej, komunikanty łacińskie pożywał, naprzód sam car szpadą na wylot przebił, po nim X. Kizikowskiego, przełożonego klasztoru połockiego, okropnemi przez całą noc udręczonego mękami na szubienicę rozkazał. Potem X. Konstantego Zajkowskiego i X. Jakóba Krzyrzewicza, umęczywszy ciała tych czterech św. sług bożych spalić rozkazał“... Później znowu arcybiskupa łuckiego unickiego Zabokrzyckiego Dyonizego i arcybiskupa lwowskiego (łać. ob.) Zielińskiego Konstantego pochwyciwszy, do śmierci ich w Moskwie w ciężkiem trzymał więzieniu.

Ten tedy car moskiewski z Połocka z uciskiem ruszył do Wilna, i przybył jakoby sprzymierzeniec Augusta. Odwiedził zaraz biskupa Brzostowskiego, który zmiarkował, że dla ugłaskania cara trzeba mu było złożyć pieniężną ofiarę, i w tym celu nakazał duchowieństwu składkę. Cara udarowano tą ofiarą od duchowieństwa, więc pewien żołnierz moskiewski snać mniemał, że i żołnierzom coś od duchowieństwa także otrzymać wypada, a kiedy sami nie dają, więc sam im wziąć może. Jakoż zakradł się do kapliczki przy cudownym obrazie Ostrobramskim, i począł zdzierać kosztowną srebrną sukienkę, jaką obraz był okryty, ale naraz stracił równowagę, przewrócił się, i upadając nawznak głowę sobie roztrzaskał. Oczywiście był to cud, na zręczności bowiem temu Moskalowi pewnie nie zbywało, kiedy potrafił się dostać do kaplicy, dosyć wysoko ponad bramą się znajdującej. Moskale sami jakoby bardzo byli tem świętokradztwem zgorszeni i oburzeni. Jakoż w „Relacyi“ str. 18 czytamy: „Ten cud straszliwy, moskiewskie wojsko tak przeraził i do takiej czci i uszanowania Najświętszego Obrazu pobudził, że wielu z nich jałmużny dawali, i według zwyczaju swego pokłony czynili, litanie i pieśni pobożne, aby były śpiewane, zamawiali, o obrazki ten święty Obraz

wyrażające się starali, na warcie w bramie stojącym tytuń kurzyć zakazali“.

Pobyt Moskali, jak pisze „Relacya“ str. 18, „trwał przez całą zimę z niemałem uciemiężeniem miasta“. W następnym 1706 roku 18 maja nowe spadło nieszczęście — pożar straszny. Wszczął się od domku niedaleko kościoła św. Mikołaja, na ulicy Wielkiej, od Łotowicza słodownika, i szedł dwiema stronami od zamku do ratusza, i coraz dalej szerząc się z dwóch stron, kościół z klasztorem Karmelitów otoczył. I już na podwórzu budynki ogniem zajmowały się, co widząc Karmelici z Ostrejbramy, obraz „wsławiony łaskami, doznanej Opiekunki i Protektorki“ wnieśli do kościoła, błagając o ratunek. I nie zawiedli się. Jakoż zaraz za łaską Najśw. Panny Maryi ogień się tłumić i od kościoła ustępować począł. Był ten obraz w kościele codziennie od ludu z największą pobożnością odwiedzany i aż do niedzieli w oktawie Bożego Ciała zostawał. Poczem z największą uroczystością na swe miejsce do kaplicy od ognia nietkniętej przeniesiony został. Na pamiątkę tego pożaru na jednym ocalonym od ognia domu karmelitańskim do ostatnich czasów był umieszczony na dachu blaszany obrazek Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej.

Roku 1707 O. Hilary, „życia pobożnością i gorliwem opowiadaniem słowa Bożego sławny, obszerną o Najśw. Obrazie opisał Historyą“ — ale ta niestety zaginęła.

Tymczasem trwająca ciągle wojna, kraj wojskiem moskiewskiem, szwedzkiem, saskiem jak powodzią zalany, zrabowany, ogołocony bez miłosierdzia ze wszelkiej żywności. Wsie, miasteczka popalone; biedni ludzie kryć się musieli po lasach; car moskiewski kazał młodych parobków i dziewczęta i dzieci chwytać i pędzić na zasiedlenie do moskiewskiego kraju. Jakoż „nabrali z Polski niezliczoną rzecz młodzi z sobą...“ (Otwinowski, str. 183). O uprawie roli i myśleć nie można było. Wszystkie pola na całej Litwie stały odłogiem, niezasiane, więc głód straszny zmuszał ludzi do opuszczenia kryjówek i wszystko wynędzniałe ubóstwo wlekło się do Wilna. Szli po żywność, a z sobą nieśli zarazę. Klasztory oblężone umierającymi z głodu; zakonnicy, jak naoczny świadek biskup Załuski (Epist. III, str. 903) opisując stan okropny Wilna, powiada, dzielili się ostatkami. Ile do lipca 1709 roku umarło, nie wiadomo; od lipca zaś 1709 r. do Wielkiego Tygodnia 1710 r. w Wilnie umarło 22.862 z głodu i zarazy.

W tym czasie, to jest od r. 1707 do r. 1715 wiele cudów doznanych zostało przy Najświętszym Obrazie, które opisuje szczegółowo „Relacya“, „i obraz coraz większem czczony był nabożeństwem“.

„Roku 1715, 26 maja („Relacya“, str. 9) straszna pożerającego ognia znowu w tem mieście grasuje plaga, przez którą gdy prawie całe miasto w perzynę poszło, kaplica także przy Ostrejbramie przez lat 44 od naruszenia wolna, pod ten czas zgorzała. Lecz sam obraz prawie z pośród samego ognia szczęściem wielkiem za Matki Bożej pomocą przez naszych był uniesiony i do kościoła powtórnie uniesiony, gdzie przed wielkim ołtarzem umieszczony kilka lat od schodzących się gromadnie ludzi nabożnym był czczony afektem... Tymczasem W. Ojciec Telesfor od św. Jędrzeja urząd prokuratorski z należytą pilnością i dozorem sprawujący, zebraną od Dobrodziejów jałmużną wymurował kaplicę (tę, która dotychczas stoi), po której zakończeniu i należytem przybraniu w przytomności czterech Biskupów [1]), znacznych W. X. Lit. Senatorów, szlachetnego Magistratu, w asystencyi prześwietnych zakonów, publiczną także procesyą świętego Obrazu solenna odprawiła się introdukcya. W tę tedy kaplicę z wielkim tryumfem wprowadzony cudowny Obraz jako coraz większemi zaczął słynąć cudami, tak coraz większa cześć i chwała jego w ludzkich się sercach pomnaża“.

Od r. 1715 do r. 1761 „Relacya“ znowu podaje opis wielu cudów, przy obrazie świętym doznanych.

Roku 1737 straszny pożar. Dziesięć kościołów się spaliło, Karmelitów wszakże ocalał.

Roku 1760 był pożar znowu i spalił się klasztor Karmelitów, trzy części, czwarta ocalała. Kościół także wewnątrz ze wszystkimi ołtarzami się spalił, i obraz Pana Jezusa u słupa, który należeć miał niegdyś do św. Kazimierza. Pożar doszedł do Karmelitanek. Kaplica wszakże cudownie ocalała. („Kuryer Litewski“ r. 1760, n. VII).

Roku 1761 wydana została przez O. Hilaryona od św. Grzegorza, definitora, „Relacya“ w pierwszej edycyi (o istnieniu tej edy-

---

[1]) „Relacya“ nie wymienia, jakich biskupów, ale wiadomo, że w tym roku w Wilnie był dyecezalnym biskupem X. Konstanty Kazimierz Brzostowski (od 1686 do 1722). Nadto w kapitule wileńskiej jako sufraganami biskupami byli: 1) X. Maciej Ancuta (nastąpił po Brzostowskim); 2) X. Karol Pancerzyński (nastąpił po Ancucie); 3) Bogusław Gąsiewski (był rządcą dyecezyi po Ancucie).

cyi, znanej biskupowi Załuskiemu, zm. 1774, i zapisanej w Bibliografii Estreichera, wyżej podaliśmy dowody).

Roku 1782 odbyła się uroczysta procesya z katedry z obrazem św. Agaty do kościoła Karmelitów Bosych Ostrobramskiego.

Roku 1778 Karmelici mieli proces z Bazylianami św. Trójcy o kamienicę, i plac przy szpitalu, które były w posiadaniu Karmelitów, a Bazylianie utrzymywali, że Karmelici posiadali to tytułem zastawnym. („Archeogr. Zbornik“, X, str. 328).

Przytaczamy ten szczegół o procesie dlatego, że wcale żadnego innego procesu Karmelici nie mieli z Bazylianami, i że pisarze rosyjscy, utrzymujący, że był proces także z Bazylianami o obraz Ostrobramski — zmyślają. Nigdzie ani śladu tego procesu nie znaleźliśmy w ogłoszonych przez samychże Moskali „Zbornikach“, oprócz gołosłownego twierdzenia o tem apostaty Siemaszki. I to właśnie Siemaszki na niczem nie oparte a ze złośliwości poprostu wymyślone przez niego mniemanie o procesie o obraz święty posłużyło pisarzom rosyjskim do podniesienia tej kwestyi na zjeździe archeologicznym w Wilnie. Na tym wszakże zjeździe na zapytanie S p o r g i s a, czy się w archiwum nie znajdują jakie dokumenty, dotyczące się obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiego, respective procesu Bazylianów z Karmelitanami o posiadanie obrazu, referent dał odpowiedź przeczącą. („Kraj“, n. 38, str. 8).

Nie zawadzi tu jeszcze wspomnieć, że od r. 1791 do 1797 Adryan C z e c h o w i c z (Adrianus a S. Theresia, na świecie Ignacy) był generałem zakonu Karmelitów Bosych (56-ty generał). Portret jego olejny dość piękny znajduje się w Czerny w klasztorze Karmelitów Bosych; są tamże w Czerny i ryciny jego w Rzymie wykonane. Urodzony w Poznaniu 1743, umarł w Lublinie 1801 r.

W tym czasie, kiedy O. Adryan był w Rzymie generałem zakonu Karmelitów — po tylu klęskach, rabunkach moskiewskich, szwedzkich, po pożarach obracających tyle razy Wilno w gruzy, po morowych powietrzach przeistaczających całe miasto w cmentarz — nastąpił dla stolicy Litwy najboleśniejszy, najokropniejszy cios — upadek ojczyzny i zawładnięcie Litwy przez Moskali. Otóż w tym czasie zdarzył się jeden wypadek, który ma związek z Ostrąbramą, i który najfałszywiej podany został przez rosyjskich pisarzy. I chociaż opowieść tego zdarzenia jest tak nieprawdopodobna, że każdy łatwo pozna w tem złośliwe zmyślenie, z tem wszystkiem nie dosyć zaprzeczyć, lecz faktami, prawdą historyczną utwierdzić należy,

i to tem bardziej, że nietylko tacy jak Sokołow, Kozłowski (o których zapewne literatura rosyjska nawet nie wspomina), lecz i Kostomarow, pierwszorzędny moskiewski historyk (acz z nienawiści do Polski dopuszczający się fałszów, które mu wytknął Szajnocha), a nawet i polski pisarz Kirkor („Żywopisnaja Rosya“, tom III, str. 152; „Obrazki Litewskie“ — Sobari, str. 60), — powtórzyli to niedorzeczne i złośliwe zmyślenie, mianowicie, że kiedy r. 1794 Moskale zdobywali Wilno, w czasie trzytygodniowego oblężenia „razu jednego“ — mówi Kirkor — „pułkownikowi Dejowowi „udało się przejść ze znacznym oddziałem przez Ostrąbramę; „już był w mieście, gdy wtem z okna kaplicy Pociejów przy ko„ściele Ostrobramskim Karmelitów, Karmelita Celica (?!) tak trafnie „ugodził Dejowa z dubeltówki, że ten padł na miejscu. Popłoch był „tak wielki, że Celica zdążył zbiedz na ulicę i zerwać mu z piersi „krzyżyk św. Jerzego, który zawiesił w ołtarzu cudownej Boga„Rodzicy... później Rosyanie zdołali porwać ciało Dejowa — ale „i z ciałem uciekać musieli, a dopiero o milę od Wilna... pogrze„bli go“.

Niechże czytelnik sobie przedstawi rzecz tu opowiadaną. Dejów ze znacznym oddziałem przebywa Ostrąbramę, z kaplicy Karmelita go zabija strzałem, następnie z tej kaplicy (musiał przez kościół się udawać — kawał drogi) zbiega na ulicę, odrywa mu order, a Moskale tego znacznego oddziału stoją i patrzą, jak Karmelita zrywa order, i dopiero kiedy order oderwał, zabierają ciało swego pułkownika i przez Ostrąbramę cofają się nazad. Moskiewscy pisarze snać spostrzegli tę niedorzeczność, mówią więc, że nie z kaplicy Pociejów za Ostrąbramą w mieście, lecz przed Ostrąbramą, z otworu tej bramy zastrzelił Dejowa Karmelita i także nazywają go księdzem Celicą. Takiego imienia Celica nie mogliśmy znaleść zgoła nigdzie. W Martyrologium, gdzie są jak wiadomo wymieniono wszystkie imiona katolickie, niema Celicy. Ani o takiej familijnej nazwie nie słyszano, chociaż Karmelici wcale nie są znani z familijnej nazwy, lecz po imieniu się zowią. W archiwum Karmelitów w Rzymie, gdzie są spisy wszystkich zakonników tego zakonu, żadnego tam Celicy niema [1]). Oczywiście, że tego księdza Celicy nigdy na świecie nie było.

---

[1]) Kirkor (ob. o Kirkorze „Odstępcy“ przez J. Klaczkę, Paryż 1860) o całym tym wypadku, t. j. o napadzie Moskali źle był poinformowany, bo

Moskiewscy pisarze dalej rzecz ciągnąc, mówią, że właśnie od tego dopiero wypadku datuje pobożność Polaków do cudownego obrazu, nie dając wiary przytoczonym przez „Relacyę“ cudom i zamieszczonym tam opisom dotyczącym się cudownego obrazu. Że jednak obraz ten święty miał szczególniejsze znaczenie, przytaczamy osobliwy wypadek z r. 1782 dnia 4 marca. (Tekieliński Władysław, „Opis dzienny szkół wileńskich“, 1876, str. 73). W tym dniu niejaki Czartoszewski od odwachu aż do Ostrejbramy szedł na klęczkach, trzymając w jednem ręku karty, a w drugiej ręce bizun, którym się biczował. Jakkolwiek rzecz oryginalna — zawsze jednak dowodzi czci, jaką mieli wówczas dla Ostrobramskiego obrazu.

Mamy nadto dowód dawniejszy i ważniejszy, wielką rzadkość bibliograficzną, mianowicie na arkuszu na cztery strony podzielonym z obwódkami ozdobnemi, „Pieśni“ przed cudownym obrazem Ostrobramskim śpiewane, i jakkolwiek bez miejsca i roku druku, lecz niezawodnie z r. 1765 (co i z samego druku wnosić można), ponieważ w tym roku nastąpiło było do kościoła Ostrobramskiego uroczyste wprowadzenie z Lublina łaskami słynącego krucyfiksu, podczas którego miał kazanie X. Maksymilian, Karmelita, i takowe wydrukował w Wilnie, i na tym arkuszu przy pieśniach do Najśw. Maryi Panny w Ostrobramskim obrazie dołączoną także została i pieśń o Ukrzyżowanym Panu Jezusie, w której to pieśni zawarte są szczegóły o tym krucyfiksie i o wprowadzeniu jego do kościoła Ostrobramskiego.

Pieśni, na tym arkuszu wydrukowane, są następne:

1) Witaj Pani, my poddani.

---

nadto jeszcze i inne popełnia błędy. Mówi tamże, że „zdrajca Kossakowski“ był rozstrzelany. Owszem był powieszony, „co nieprędko nastąpiło, bo mistrz nie dobrze mu natracił wypasłego karku“ (Kitowicz III, str. 273). Mówi, że drugi pułkownik moskiewski Korowajew był zabity przez szewca Hornowskiego przed kamienicą misyonarską; — wcale nie przed misyonarską kamienicą, lecz dużo dalej przed bramą Zarzeczną, i nie przez Hornowskiego; Hornowski nie był szewcem, lecz oficerem artyleryi, i nie był tam, gdzie zabito Korowajewa, lecz właśnie ustawiwszy armatę w ulicy Ostrobramskiej, do wpadających przez Ostrąbramę Moskali strzelając, zmusił ich do odstąpienia (Ogiński, „Memoires“, I, 469). I wtedy mógł być zabity Dejow. — Mickiewicz, który we 20 lat po tym wypadku był w Wilnie i opisując go (a pewnie starał się o tem dowiedzieć), mówi, że Dejów był postrzelony przez jakiegoś z nazwiska nieznanego mieszczanina. I u Kitowicza jest, że Dejów był zabity przez mieszczanina.

2) Pieśń o Ukrzyżowanym Panu Jezusie (Przed wieki słowo...).

3) Pieśń przy odsłonieniu cudownego obrazu Najśw. Panny Maryi Ostrobramskiej.

4) Pieśń przy zasłonieniu tegoż cudownego Matki Boskiej obrazu.

5) Pieśń o Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej. („Obrona wielka miasta Gedymina“).

Moskiewscy pisarze znowu mówią, że jeśliby obraz Ostrobramski był cudowny, toby był koronowany. Czyż wszystkie obrazy cudowne zostały koronowane? Na to potrzebne były wielkie wydatki, a fundatorowie Pacowie podupadli niedługo na majątku, oczywiście nie mogli na to się zdobyć. Wreszcie jest w Wilnie i inny także obraz, Najśw. Panny Łaskawej, w kościele św. Piotra, wsławiony cudami, a jednak niekoronowany. I Częstochowski obraz dopiero w roku 1718 został ukoronowany. I Ostrobramski z czasem niezawodnie byłby ukoronowany, gdyby Wilno nie wpadło w ręce moskiewskie.

Pomijamy inne moskiewskich pisarzy najniedorzeczniejsze przyczepki, jako bezzasadne, nie potwierdzone żadnym a żadnym dowodem. Dosyć wreszcie tego, cośmy powiedzieli dla poznania usposobienia, z jakiem oni piszą o cudownym obrazie Ostrobramskim. Jedyne i istotne źródło, skąd czerpali swe napaści, jest nienawiść schyzmy do katolicyzmu, wobec którego schyzma sama musi się czuć schyzmą, i nienawiść dla Polski, której zagrabienie musi być dla nich wyrzutem sumienia. Stąd pomniki katolickie i polskie są im solą w oku, kością w gardle, a im większej doniosłości pomnik, tem bardziej ich razi. I mniemają, że przez zniszczenie katolicyzmu i zagładę polskiej narodowości uprawnią zabór nieprawy i uwolnią swe sumienie od wyrzutów! Niestety! piętno Kaima niezgładzone.

Zaraz po zaborze kraju nastąpiło straszne Kościoła prześladowanie, stopniowo coraz bardziej wzmagające się. Zrazu niszczono unię, głosząc, że o łaciński obrządek im nie chodzi; po unii przystąpiono atoli i do kasaty klasztorów łacińskich, później probostw, wreszcie i dyecezyj. Jakoż po trzecim rozbiorze Polski zniesiono dyecezyę wileńską, przyłączając do inflanckiej. Wprawdzie cesarz Paweł przywrócił później dyecezyę wileńską, ale za to kazał wprowadzić do kościoła kalendarz stary. Odtąd w Wilnie i w całym zabranym kraju kościół obchodzi święta wedle starego kalendarza, oderwany w tym względzie od powszechnego Kościoła. Aleksander I.

uważany za łagodnego, ustanowił kolegium w Petersburgu nakształt synodu moskiewskiego, podkopując organizacyę Kościoła. Pod najsurowszemi karami zabroniono znosić się ze Stolicą Apostolską, zakony oderwano od zarządu swoich generałów, w końcu Mikołaj I. zniósł w zabranym kraju przeszło 300 klasztorów, a w tej liczbie i Ostrobramski Karmelitów. Przed samą wszakże kasatą (1844) Karmelici, jakby przeczuwając swoje ustąpienie, na pamiątkę prześlicznie przyozdobili kościół i szczególniej kaplicę Ostrobramską. Dzieło to przezacnego ostatniego przeora, Ojca Maurycego od św. Ducha (Pczyckiego).

Pod kierunkiem O. Maurycego, jako znawcy sztuk pięknych, przy pomocy utalentowanego artysty-malarza Rusieckiego, dawne kolorowe i szare malowidła na ścianach i sklepieniach kościoła oczyszczono, same ściany zaśniedziałe wiekiem i okopcone rzęsistą iluminacyą u ołtarzy, na krajnikach i górnym pobocznym ganku zapalaną w uroczystości, światlejszym blado-różowym kolorem we właściwych miejscach pociągnięto, obrazy olejne odświeżono, a opełzłą na ramach tudzież na głowicach słupów wielkiego ołtarza i pilastrów ściennych pozłotę, sowicie odnowiono. Kaplicy zaś kształt taki nadano: zewnątrz od ulicy trzy okna oszklone; środkowe szersze na dwie połowy się otwierające, po obu stronach pojedyncze węższe. Środkowe, latem i w dnie pogodne otwierają się naoścież, aby lud z ulicy widział kapłana odprawującego Mszę św. Ściany jasno-seledynowe. Nad środkowem oknem i po bokach błyszczy ułożony z bujnych mosiężnych głosek napis: M a t k o M i ł o s i e r d z i a! p o d T w o j ę o b r o n ę u c i e k a m y s i ę. Okna w połowie, galeryjką żelazną z pozłacanemi ozdobami i herbami Polski i Litwy, Orła i Pogoni, opatrzone. Wewnątrz obraz bogato ozdobiony, ma obok ołtarza niewielki organ. Niezmierna ilość złotych i srebrnych ofiar, krzyżów, orderów, medalionów upiększa go dokoła. Z ofiar takichże utworzono cztery kolumny koło obrazu. Z lewej strony ulicy obszerna piętrowa galerya, cała u góry oszklona, przeznaczona do słuchania Mszy św. dla chorych.

Dawniej od świtu do południa codzień bez przerwy Msze św. się odprawiały; ulica cała zapełniona była klęczącymi. Wieczorem, gdy tylko jedna lampa płonie przed obrazem, a w mieście cicho i zdala tylko słychać turkot powozów, gdy biedni smutkiem uciśnięci ludzie klęczą i modlą się, u Matki Bożej szukając pociechy w cierpieniach, widok tej kaplicy dziwnie urocze wywiera wrażenie.

I każdemu zdaje się, że tu lepiej może się pomodlić; zdaje się, że ten obraz Matki Miłosierdzia, wznoszący się ponad miastem, ze złożonemi rękoma, błagający Boga za nas, i nas do serca swego macierzyńskiego przytuli i modlitwę naszą wzniesie wyżej i uprosi niezawodny skutek. Jakoż widzieć tu można więcej nabożnych ludzi niż we wszystkich razem kościołach. Jest to ulubiona nieszczęśliwych i strapionych ucieczka. I nigdy i nikt stąd nie odchodzi nie pocieszony. Składa tu u stóp tej Bramy Niebieskiej wszystkie swoje ciężary co przygniatają duszę, razem ze łzami wszystkie smutki wylewa, a wraca z osłodą rosy niebieskiej i z łaską Bożą w sercu.

Ach! tu samo powietrze tchnieniem niebieskiem od chwały Bożej prawie przesiąkłe, bo kto tu tylko stanął, zaraz musiał doświadczyć świętego wrażenia, zaraz się musiał chylić w kornej, serdecznej, świętej modlitwie. Ileż to milionów ludu przed tym świętym obrazem przeklęczało, przemodliło się, ileż cudów doznało. Ach! chyba w całej Litwie niema zakątka, z któregoby się nie odezwało świadectwo o cudzie jakim, co z tego świętego miejsca, od tego cudownego obrazu wypłynął.

Oprócz zwyczajnych kościelnych świąt, Ostrabrama trzy razy do roku właściwe sobie obchodzi uroczystości, to jest: 1) w dzień Opieki św. Józefa (w trzecią Niedzielę po Wielkiejnocy; 2) na Zielone Świątki i 3) w dzień Opieki N. P. Maryi (w trzeciej Niedzieli listopada). Każda z tych uroczystości ma swój oddzielny wyraz. Na wiosnę mieszkańcy Wilna i jego okolic tłumnie śpieszą do Ostrejbramy na czterdziestogodzinne nabożeństwo polecić się Najśw. Maryi Pannie, swą przyszłą całoroczną pracę i swoje przyszłe nadzieje. Uroczystość Zesłania Ducha św. ma swoją odrębną cechę, czyli raczej przedtem miała. W tej porze bowiem cały lud okoliczny przybywał do Kalwaryi dla obchodzenia Drogi krzyżowej, i po drodze do Kalwaryi i następnie z powrotem każdy musiał koniecznie pomodlić się przed cudownym obrazem Ostrobramskim. Całe tłumy padały na twarze przed obrazem, całując bruk ziemi i głośnym płaczem wyrażali swoje rozczulenie, poczem wznosili ręce, i trzymając je rozkrzyżowane, odmawiali pacierze odpustowe.

Lecz najuroczystszym i szczególnie rozrzewniającym był (do niedawna) obchód Opieki Najśw. Maryi Panny. Przez całą oktawę kościół i ulica przepełniona była ludem, wieczorna litania bez względu na pogodę liczyła codzień po kilka tysięcy ludzi modlących się.

W ostatni dzień, a raczej w ostatni wieczór, w którym odbywały się konkluzyjne nieszpory, cała niemal ludność Wilna zalegała całą ulicę, prawie aż do ratuszowego placu. A cała brama i cała ulica rzęsiście iluminowana. Nieszpory odbywały się w kościele. Po ich ukończeniu zwykle celebrujący Biskup, pontyfikalnie ubrany, wchodził do Ostrobramskiej kaplicy i odśpiewana była litania przy towarzyszeniu orkiestry, łącznie ze śpiewem klęczącego na ulicy ludu. Po skończonej litanii Biskup zwracał się ku ludowi, błogosławił modlących się i miasto — w uroczystej ciszy, nad schylonemi ku ziemi głowami. Na tle ciemnej nocy, w falach światła postać Pasterza błogosławiącego ludowi, jakby z nieba wśród gwiazd w powietrzu unosząca się, wlewała w serca otuchę i nadzieję; łkanie, płacz serc rozrzewnionych, wołania: o Matko Miłosierdzia! w końcu zlewały się z podniesionymi tonami orkiestry pieśni pobożne do Najśw. Maryi Panny. Nabożeństwo skończone, ognie iluminacyi gasły, ale wielu, bardzo wielu do późnej nocy przeciągało swe modlitwy.

O! nie ten biedny, co płacze śród świata,
Lecz ten nieszczęsny, co się z grzechem pobrata!

PIEŚŃ

przy odsłonieniu Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Maryi Ostrobramskiej.

Witaj Panno nieustanną
Czcią wszystkich ludzi,
Choć żadnego śmiertelnego
Serce nie wzbudzi,
Należytej dla Ciebie
Czci, którąć Święci w Niebie
Błogosławią, wychwalają
Z niskim ukłonem.
Schylam głowę, Cię Królowę
Świata całego
Oglądając i witając,
Serca mojego
Osobliwe kochanie
I ukontentowanie,

Przyjm łaskawie ku Twej sławie
To przywitanie.
O cudami i łaskami
Panno wsławiona;
Dobrotliwa, szczodrobliwa,
Bądź pochwalona:
Którąć chwalą Anieli,
Widząc Twą Twarz weseli,
Niech oglądam jako żądam
W wiecznej Cię chwale.

PIEŚŃ

przy zasłonieniu tegoż Cudownego Matki Boskiej Obrazu.

O jasności i światłości
Nieba całego,
Rodzicielko, Karmicielko
Stwórcy Twojego,
Któż okiem niezmrużonym
Godzien patrzyć stworzonym,
W Twarz nad słońce jaśniejące
Twego Oblicza.
Ja uznawam i wyznawam
Niegodność moję,
Patrząc w święte niepojęte
Oblicze Twoje
Oczyma śmiertelnemi,
Grzechami zaćmionemi,
Które Święci w Niebo wzięci
Widzą z zdumieniem.
Więc śmiertelnem, skazitelnem
Nie mogąc okiem,
W Twą Osobę i ozdobę
Patrzyć mym wzrokiem,
Niechaj w Niebie oglądam,
Czego usilnie żądam,
Cię na wieki: gdy powieki
Zawrę śmiertelne.

PIEŚŃ

o Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej.

Nuta jako: „Witaj Jutrzenko“ etc., albo:
„Bądź pozdrowiona“ etc.

Obrona wielka miasta Gedymina,
Wilna całego Pociecho jedyna,
W tej Ostrej Bramie Obrono potężna,
Królowa nasza a litewska Księżna.
Mieszkanie Boga i złocisty Domie,
Twój pałac składasz tuż przy Ostrej Bromie.
W stołecznem mieście Stolico Mądrości,
Tu rezydujesz w darów obfitości.
Reformowany Karmel ukochałaś,
Prawdziwą Matką gdy jego zostałaś,
Przy Karmelitów jaśniejąc kościele,
Bronisz ten Zakon świadcząc Twych łask wiele.
Twój święty Obraz wsławiony cudami,
Jedyny Feniks był między ogniami.
Jako wileńskie świadkami pożary,
Któreś gasiła Marya bez miary.
Widzianaś Panno na kościele była,
Gdy się pożaru zawziętość srożyła,
Przybytkiem będąc Ducha Najświętszego,
Broniłaś Matko od ognia większego.
Doznało Wilno Twej Panno obrony,
Kiedy lew szwedzki brał je w swoje szpony,
Boś cudotwornie miasto ucieszyła,
Gdyś wrota z Bramy na Szwedów wzruszyła.
Mocnąś się wtenczas Panno Święta stała,
Choć zjadła szwedzka Bellona ryczała,
Tyś jej straszniejszym Obrazem stanęła,
Że lwa potęga w momencie pierzchnęła.
Gdy nieprzyjaciel zdzierał Twoje szaty,
Uderzyłaś go o mur, że na szmaty
Roztrącon wkrótce pozbył i żywota,
Tak cała Panno byłaś w Bramie złota.
Na twardy kamień raz dziecię upada,
A gdy do Ciebie strapiona przypada

Z swą prośbą matka, przy Twoim Obrazie,
Zdrowy synaczek w tym fatalnym razie.
Podróżny kiedy w bystrej rzece tonie,
Zanurzyły się z wozem już i konie,
Krzyknie: ratuj mię w Ostrej Bramie Matko,
W brzegu z widzianym stawa cudem żartko.
W tej Ostrej Bramie Marya jak w Niebie
Słońce łask promień rozsiewa w potrzebie
Ubogich ludzi, a tak na wzór słońca
Pełna Marya swych cudów bez końca.
Doznają wszyscy Ostrą Bramę prawie
Drugą Niebieską, do której w swej sprawie
Wchodzą do Nieba Królowej i Pani,
Chorzy, kalecy, niemocom poddani:
Tysiączne liczyć przyjdzie morza piaski,
Kto chce Maryi skomputować łaski,
Które na Ostrej Bramie jako morze
Zlewa Marya ludziom w każdej porze.
Niechajże Bogu w Trójcy Jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Że w łaskach Ostrą Bramę zdobi Panna,
Honor i chwała będzie nieustanna. Amen.

X. Wacław, Kapucyn.

III.

Zjawienia się Najświętszej Panny Maryi w dziewiętnastym wieku.

5.

Zjawienie się Najświętszej Panny w Lourdes [1]).

W południowej Francyi, prawie u stóp Pireneów, leży niewielkie miasto Lourdes, sławniejsze dzisiaj, niż niejedna z pysznych

[1]) Czyt. Henry Lasserre, *Notre Dame de Lourdes*, 1869 — tenże, *Les guérisons miraculeuses de Notre Dame de Lourdes*, 1870 — *Les Annales de Notre Dame de Lourdes* — A. Schott, *Die Wunder von Lourdes*, 6. Aufl. 1890.

stolic Europy. Samo przez się niema ono nic szczególnego, prócz starego zamku, wzniesionego na skalistem wzgórzu, a oblanego z jednej strony wodami bystrej rzeki Gave. Stał ten „klucz Pireneów“ już w ósmym wieku, skoro Karol Wielki, w pochodzie do Hiszpanii, wydarł go Saracenom, których wódz, Mirat, nietylko bramy zwycięzcy otworzył, ale sam do wiary krzyża się nawrócił.

Za miastem, ku zachodowi, ciągnie się mała dolina, zwana wyspą *le Châlet,* bo tu rzeka Gave dzieli się na dwa ramiona; dalej zaś, tuż nad rzeką, piętrzą się wysokie dosyć skały, *Roches Massabielle,* z trzema wydrążeniami czyli grotami; jedna z nich, najniższa i najobszerniejsza, liczy 10—15 metrów szerokości i głębokości — dwie inne, leżące powyż pierwszej, są nierównie mniejsze i mają wąskie otwory. Otóż tu właśnie była widownia cudownego zjawienia się Najświętszej Panny.

11 lutego 1858 r., przed południem, wyszły trzy dziewczynki z miasta, chcąc na wyspie Châlet i popod skałami Massabielle uzbierać nieco suchych gałązek, które wiatr z drzew obrywał, lub rzeka na brzeg wyrzucała; dwie z nich, Bernardetta i Marya, były córkami Franciszka Soubirous, ubogiego młynarza. Starsza wiekiem Bernardetta miała lat czternaście, a była to dziewczyna pod względem fizycznym delikatna i nawet chorowita, pod względem moralnym skromna, niewinna, pobożna i prosta, pod względem duchowym i religijnym mało rozwinięta, bo jako pasterka owiec, nie miała czasu chodzić do szkoły, ani przygotować się do pierwszej Komunii św.; nic też nie umiała, prócz pacierza i różańca, który był ulubioną jej modlitwą.

W on dzień dwie jej towarzyszki, szukając gałązek, przekroczyły rzekę Gave; do tego szykowała się także Bernardetta, gdy wtem, zdejmując pończochy, usłyszała szum wielki, chociaż niebo było spokojne; kiedy zaś spojrzała w górę, zobaczyła w owalnym otworze środkowej groty, wśród blasku jaśniejszego niż światło słoneczne, a jednak nie olśniewającego oka, postać niewieścią przedziwnej piękności. Była ona ubrana w szatę białą, sięgającą aż do stóp obnażonych, na których spoczywały dwie złote róże, a przepasaną błękitną szarfą, której koniec spadał z przodu, podczas gdy z tyłu szła od głowy do ziemi biała jak śnieg zasłona. Pani niebieska trzymała w ręku różaniec o białych paciorkach, osadzonych na żółtym łańcuszku, i przesuwała takowe w palcach; zresztą milczała, patrząc na dziewczynkę wzrokiem pełnym majestatu i słodyczy.

Wzruszenia Bernardetty niepodobna opisać; cała drżąca padła na kolana i schwyciła za swój różaniec, ale od wielkiej trwogi nie zdołała zrobić znaku krzyża; dopiero kiedy Najświętsza Panna gwoli zachęcie ten znak uczyniła, dziewczynka przeżegnała się i poczęła odmawiać cząstkę różańca. Trwało to przez ćwierć godziny, a zaledwie wypowiedziała te słowa: Chwała Ojcu i t. d., widzenie nagle zniknęło. Bernardetta, zdjąwszy obuwie, przekroczyła rzekę Gave i przyłączyła się do towarzyszek, którym w drodze wszystko opowiedziała. Zatrwożyły się one bardzo, matka zaś przyjęła tę opowieść z niedowierzaniem i nie pozwoliła Bernardecie wrócić na ono miejsce. Trzy dni później — a było to w niedzielę rano — odwołała atoli swój zakaz; jakoż Bernardetta pospieszyła rączo do grot Massabielle, mając z sobą kilka dziewcząt, które ją pierw namówiły, by „Damę“ pokropiła wodą święconą, i dodała następujące słowa: „Jeżeli jesteś od Boga, zbliż się; jeżeli przychodzisz od czarta, idż precz“. Dziewczęta udały się pierw do kościoła, by się pomodlić przez chwilę i zabrać z sobą flaszkę wody święconej; poczem doszedłszy do grot, poklękały i poczęły odmawiać różaniec. W tej chwili twarz Bernardetty pokryła się przedziwnym wdziękiem, oko stało się jaśniejącem, a z ust wyrwały się słowa: „Patrzcie, oto Ona“; ale towarzyszki nic nie widziały. Jedna z nich podała wodę święconą, a Bernardetta pokropiła nią grotę, mówiąc: „Jeżeli przychodzisz od Boga, zbliż się“; poczem wzięła się znowu do różańca. Tymczasem Pani niebieska, z przesłodkim uśmiechem na twarzy, zbliżyła się do samej framugi skalnej, na której rosły dzikie róże, i dopiero wtenczas zniknęła, gdy dzieci przestały się modlić.

Za trzecim razem — a było to 18 lutego, wczas rano — Najświętsza Panna, ukazawszy się w tym samym otworze środkowej groty, dała znak Bernardecie, by się przybliżyła. Dziewczynka uklękła u Jej stóp, mając obok siebie pannę Antonię Peyret i panią Millet, które trzymały w ręku świece zapalone; po chwili zaś posunęła się bliżej, a podnosząc w górę papier, atrament i pióro, rzekła: „Moja Pani, jeżeli chcesz mi coś oznajmić, bądź łaskawa napisać, kto jesteś i czego pragniesz“. Tymczasem Najświętsza Panna cofnęła się w głąb groty i przemówiła ze słodkim uśmiechem: „Nie potrzebuję pisać tego, co ci mam oznajmić. Chciej tylko tu przychodzić przez piętnaście dni“. „Przyrzekam to“ — odpowiedziała Bernardetta. „A ja daję ci obietnicę — odrzekła Najświętsza Panna — że cię uczynię szczęśliwą, nie na tym świecie, ale w drugim“; na zapy-

tanie zaś Bernardetty, czy i towarzyszki mogą przychodzić, dodała: „Mogą, i nietylko one, ale także inne. Chcę widzieć ludzi na tem miejscu“.

Wieść o tych wizyach rozeszła się szybko po mieście, i jak to zwykle bywa, jedni zaraz uwierzyli, inni nie chcieli wyjawić swego zdania — a do tych należało także duchowieństwo miejscowe, z zacnym i roztropnym proboszczem, X. Peyramale, na czele, — inni wreszcie szydzili głośno: „Któżby wierzył w takie brednie? O jakichś widzeniach lub cudach niema tu mowy, bo one są niemożebne. Zapewne zachodzi tu oszustwo, albo też halucynacya dziewczyny, chorej na katalepsyę“. Mimo to 21 lutego, już przed wschodem słońca, wielki tłum ludzi znalazł się u stóp groty.

Niebawem przybyła Bernardetta, a zaledwie zaczęła się modlić, aliści twarz jej przemieniła się cała od wewnętrznego zachwytu, i nikt z obecnych nie wątpił, że widzenie się ukazało. Patrząc na tę twarz rozpłomienioną i na te oczy jaśniejące, a w jedno miejsce zwrócone, wyrzekł do siebie lekarz miejscowy, Dozous: „Niemasz tu katalepsyi, ni halucynacyi, ale jest jakiś fakt nadzwyczajny, którego medycyna nie zna“; poczem zbadał puls i przekonał się, że tętno było zupełnie regularne. Bernardetta tymczasem widząc, że Najświętsza Panna z wyrazem smutku pogląda na obecnych, zapytała się ze łzami w oczach: „Cóż Ci to jest, o Pani? Co mamy czynić?“ „Modlić się za grzesznikami“, odpowiedziała Bogarodzica [1]), i zaraz zniknęła, wraz z otaczającą Ją światłością.

Tegoż dnia władza miejscowa, podejrzywając oszustwo, stawiła Bernardettę przed swoim trybunałem; ale podchwytliwe pytania komisarza policyi, Jacomet'a, nie potrafiły wykryć fałszu lub pomyłki w jej odpowiedziach, ani jej zastraszyły jego groźby; owszem, bojaźliwa zwykle dziewczyna odrzekła spokojnie: „Panie, choćbyś kazał żandarmom zaprowadzić mię do więzienia, ja nie mogę mówić inaczej, jak powiedziałam; bo to jest prawda“.

Nazajutrz, mimo zakazu policyi i ojca, udała się Bernardetta do groty, ale tą razą nic nie widziała, co było dla niej próbą najsroższą. Za to gdy 23 lutego stawiła się przed grotą, z gorejącą świecą w ręku, Najświętsza Panna nietylko spojrzała na nią miłościwie, ale przemówiła: „Bernardetto“. „Oto jestem“ — odrzekło dzie-

---

[1]) Najświętsza Panna przemawiała narzeczem, używanem w prowincyi Béarn.

wczę. „Mam ci oznajmić tajemnicę, która ciebie tylko dotyczy. Czy mi przyrzekasz, że jej nie wyjawisz?“ „Przyrzekam“ — odrzekła głośno Bernardetta, ale tych słów i innych nikt z obecnych nie słyszał, acz widzieli wszyscy, że jej wargi się poruszały. Najświętsza Panna, oznajmiwszy jakąś tajemnicę, o której świat nigdy się nie dowiedział, dodała: „Idź do kapłanów i powiedz im, że chcę, aby mi tu zbudowano kaplicę“; poczem zaraz zniknęła.

Proboszcz Peyramale, wysłuchawszy opowiadania Bernardetty, oświadczył jej, że spełni rozkaz „Pani“, jeżeli dzika róża, wijąca się około groty, nagle zakwitnie, czyli zażądał cudu, bo było to wśród zimy. Następnego dnia pospieszyła Bernardetta z tem poselstwem do groty, ale róża nie zakwitła; za to Najświętsza Panna nakazała modlić się o nawrócenie grzeszników, mówiąc po trzykroć: *Pénitence!* (pokuta), a te słowa powtórzyła Bernardetta głośno — tak że wyjątkowo nawet tłum obecny je słyszał — podczas gdy na kolanach czołgała się w głąb groty. Wezwanie do pokuty, pochodzące z ust samej Królowej Niebieskiej, zrobiło wielkie wrażenie na obecnych i niejedno nawrócenie się dokonało albo przygotowało się wówczas.

Nazajutrz większe jeszcze tłumy obległy grotę. Najświętsza Panna ukazała się wśród aureoli świetlanej i najprzód objawiła Bernardecie drugą jakąś tajemnicę, jej samej dotyczącą, następnie zaś rzekła: „Teraz idź do źródła, napij się zeń i umyj się w niem, a przytem spożyj ziele tuż obok rosnące“. Źródła w grocie nie było, toż Bernardetta skierowała swe kroki do strumyka płynącego u stóp groty i wpadającego nieco dalej do rzeki Gave; ale Najświętsza Panna wstrzymała ją gestem i słowem: „Nie chodź tam, bo nie tam kazałam ci iść; idź do źródła, które tu się znajduje“, i wskazała ruchem ręki pewne miejsce, po prawej stronie groty leżące. Bernardetta udała się tam na kolanach i na znak ponowny poczęła grzebać rękami w suchej całkiem ziemi. Nagle ziemia stała się mokrą, a z niej wytrysnęło słabe źródło wody, pomieszanej z błotem; mimo to Bernardetta spełniła rozkaz Najświętszej Panny, poczem wizya zniknęła. Po kilku dniach woda stała się czystą, źródło zaś tak się wzmocniło, iż 100.000 litrów wody codziennie zeń wypływało. Niebawem przy tem źródle poczęły się dziać wielkie cuda, i już nietylko z miasta i z okolicy, ale z dalekich nawet stron niezliczone rzesze ciągnęły do groty massabielskiej, tak że o każdej porze dnia można tu było widzieć gromady modlące się i śpiewające; krom tego

dolna grota napełniała się coraz więcej darami i ofiarami *ex voto,* których nikt nie strzegł w nocy, a które mimo to pozostawały nietknięte.

Gniewało to wolnodumców francuskich, których, niestety, i wówczas nie brakowało; toż tyle przynajmniej sprawili, że prefekt departamentu, do którego Lourdes należało, nazwiskiem baron Massy, kazał merowi mieć baczne oko na grotę i obstawić policyą drogi do niej wiodące. Z drugiej strony Najświętsza Panna przesłała przez Bernardettę proboszczowi Peyramale powtórny rozkaz, iżby przy grocie zbudowano Jej kaplicę. Proboszcz, acz już przekonany o prawdziwości wizyj, odniósł się z tą sprawą do biskupa dyecezyi Tarbes, Bertranda Laurence; biskup atoli zakazał duchowieństwu udawać się do groty, natomiast polecił śledzić pilnie bieg wypadków.

Tymczasem Bernardetta chodziła codziennie do groty, i w ciągu wyznaczonych dni piętnastu widziała za każdym razem Najświętszą Pannę; nie mogła jednak, mimo ponownych zapytań, dowiedzieć się Jej nazwiska. Dopiero 25 marca, w sam dzień Zwiastowania N. P. Maryi, kiedy raz jeden i drugi powtórzyła swą prośbę: „O Pani moja, błagam Cię, racz mi powiedzieć, kto jesteś i jakie jest Twoje nazwisko“; Bogarodzica rozłożyła swe ręce (na prawej wisiał różaniec) i spuściła je ku ziemi, następnie zaś podniosła je w górę i złożyła nabożnie, a patrząc w niebo, wyrzekła: *Je suis l'Immaculée Conception* (Ja jestem Niepokalane Poczęcie). W tej chwili widzenie zniknęło i nie ukazało się, aż 5 kwietnia. Wówczas to stał się cud widoczny, bo kiedy Bernardetta wpadła w zachwyt, złożyła ręce tuż nad świecą, którą pierw trzymała, tak że przez ćwierć godziny płomień palił jej dłonie i przebijał się pomiędzy palce, mimo to żadnej stąd boleści lub poparzenia nie odniosła. W ten dzień było przy grocie do 10.000 ludzi, a wielu z nich patrzyło ze zdumieniem na to zjawisko.

Poszły za tem inne cuda, zdziałane po użyciu wody ze źródła; lecz to nie przekonało niedowiarków; owszem, za ich podmuchem prefekt Massy poddał Bernardettę badaniu lekarzy, iżby ją można ogłosić za waryatkę, albo przynajmniej za jasnowidzącą i zamknąć w domu obłąkanych. Oparł się temu zacny proboszcz Peyramale, oświadczywszy stanowczo, że nie pozwoli na tak jawne pokrzywdzenie biednej dziewczyny, u której nie było ani śladu umysłowej choroby; nie mógł atoli przeszkodzić policyi w ogołoceniu groty z ofiar w pieniądzach, kosztownościach, świecach i kwiatach. Ponieważ lu-

dność, spiesząca coraz liczniej do groty, napełniła ją wkrótce nowymi darami, przeto władza cywilna poszła o krok dalej, bo wzbroniła pod karami przechodzić przez terytoryum miejskie i czerpać wodę ze źródła, grotę zaś samą otoczyła szranką i obstawiła strażą policyjną (8 czer. 1858).

Nie wstrzymało to napływu pobożnych ze wszystkich sfer społeczeństwa, bo byli między nimi nawet biskupi i literaci [1]); tylko że teraz modlili się opodal, za rzeką Gave. Tam też z natchnienia Najświętszej Panny uklękła 16 lipca Bernardetta, która o miesiąc pierwej (3 czerwca) przystąpiła po raz pierwszy do Komunii św., a potem trzy tygodnie przepędziła w Cauterets. Zaledwie zaczęła odmawiać różaniec, aliści ukazała się Pani Niebieska i powitała ją słodkim nader uśmiechem, poczem skinąwszy głową, jakby na znak pożegnania, zniknęła. Było to widzenie ostatnie, a z rzędu ośmnaste.

Dwanaście dni później — 28 lipca — wyszedł dekret biskupa Laurence, mocą którego utworzoną została osobna komisya do zbadania widzeń i uleczeń, podawanych za cudowne. Na wieść o tem zatrwożyło się niedowiarstwo i przez dzienniki wolnomyślne uderzyło na alarm; lecz czyliż moc ludzka zdoła udaremnić zamiary Boże? Na nic się też przydało, że sam minister Rouland wystąpił przeciw wrzekomym „profanacyom i zabobonom“, i że sędzia w Lourdes skazywał pobożnych, co przekraczali szrankę, bez litości na grzywny, bo badanie najściślejsze komisyi dało świadectwo prawdzie, a nadto sam cesarz Napoleon III., który wówczas bawił w Biarritz, zniósł rozporządzenia prefekta z Tarbes, tamujące wolny przystęp do groty.

Komisya biskupia, złożona z mężów poważnych i uczonych, między którymi było dwóch znakomitych lekarzy (Vergès i Dozous), przesłuchała na miejscu Bernardettę i wiele innych osób, które bądź to same za użyciem wody z Lourdes zostały nagle uzdrowione, bądź były świadkami podobnych faktów, bądź mogły udzielić potrzebnych wyjaśnień; a zeznania te, stwierdzone przysięgą, poddał biskup drugiej komisyi do ocenienia. Okazało się z nich jasno, że sprawa to Boża, czyli że widzenia i cuda są prawdziwe.

Przemawiał za tem najprzód charakter Bernardetty. Była to dziewczyna uczciwa i niewinna, ale zarazem prosta i niewykształcona, bo w czasie, gdy wizye miały miejsce, nie umiała nic prócz

---

[1]) Jak np. słynny Ludwik Veuillot.

pacierza i różańca, a nawet nie wiedziała, co to znaczy „Niepokalane Poczęcie"; jakże tedy przypuścić, że się odważyła na tak potworne szalbierstwo, i że tego zamiaru dokonała z takim sprytem. Kiedy ją ciekawością swoją nagabywali pobożni czy niedowiarkowie, albo kiedy ją badała władza cywilna czy komisya biskupia, odpowiadała na wszystkie, nieraz podchwytliwe pytania, z dziwną prostotą, a przytem z niezwykłą stanowczością i z głębokiem przejęciem, tak że nawet znany z przebiegłości komisarz policyi nie zdołał jej zarzucić choćby cienia kłamstwa albo sprzeczności w zeznaniach.

Zresztą cóż ją mogło było skłonić do udawania? Może chciwość? Ale ona nie przyjęła od nikogo ani grosza, choć jej nieraz znaczne sumy ofiarowano i gwałtem prawie wciskano, a jej rodzina pozostała i nadal ubogą. Więc może pycha? Ale Bernardetta nie zwracała wcale uwagi na powszechne zajęcie, jakie obudziła, i czy to wobec widzów, czy w samotności była zawsze skromną i pokorną. Dopełniwszy swojej misyi, usunęła się w zacisze domowe, które na to tylko opuściła, by najprzód zaczerpnąć nieco nauki w szkole zakonnic, a potem wstąpić do Zgromadzenia Sióstr miłosiernych w Nevers; bo snać taki rozkaz otrzymała od Pani Niebieskiej. Przyjęta do klasztoru jako Siostra Marya Bernarda, cieszyła się, że mogła odtąd żyć w ukryciu i posługiwać ubogim chorym; a przebywszy wiele bolesnych chorób, poszła w 35-tym roku życia (16 kwietnia 1879 r.) przed tron Boskiego Oblubieńca i do stóp Matki Najmiłościwszej.

Na ziemi dali jej świadectwo wszyscy ci, którzy znali jej życie, albo którzy na nią patrzyli, gdy klęczała przed grotą. Wprawdzie nikt z nich widzenia nie oglądał, ale każdy mógł na jej twarzy spostrzedz dziwną zmianę, ilekroć ukazywała się Najświętsza Panna; bo wtenczas twarz cała płonęła od wewnętrznego zachwytu, a oczy nabierały niezwykłego blasku, tak iż w czasie trwania wizyi zapominała o sobie i świecie. „To złudzenie albo chorobliwa egzaltacya, której źródłem katalepsya", — tak wołali niedowiarkowie, gotowi raczej zgodzić się na największą niedorzeczność, aniżeli przypuścić coś nadprzyrodzonego; ale sam lekarz Dozous, który Bernardetty nie spuścił z oka, wyznał otwarcie — acz nie był skłonnym do łatwowierności — że u niej niema ani śladu halucynacyi lub katalepsyi. Toż samo wypowiedział proboszcz Peyramale, który po wielekroć rozmawiał z dziewczynką; słusznie też nie dopuścił, by ją

umieszczono w domu obłąkanych, jak tego, dla ukrycia prawdy, pragnęli wolnodumcy francuscy.

Zresztą, jakże wytłómaczyć, że Bernardetta własnemi rękami wygrzebała tam, gdzie pierw nie było ni znaku wilgoci, źródło tak obfite, że później płynęło zeń dziennie 122.400 litrów wody; co więcej, że za użyciem tej wody następowały i następują cuda? Niedowiarstwo, przyparte do muru, broniło się różnymi wybiegami, twierdząc np., że w wodzie z Lourdes mieszczą się substancye mineralne, mające moc leczniczą; ale rozbiór urzędowego chemika Filhol'a i innych dowiódł, że to woda naturalna i bez części składowych leczniczych. To znowu chciało przeczyć samym faktom; ale jakże kłam zadać zeznaniom tylu zaprzysiężonych świadków, jakoteż orzeczeniom niepodejrzanych o „religijny fanatyzm“ lekarzy?

Komisya biskupia, zbadawszy jak najdokładniej trzydzieści uleczeń, podawanych za cudowne, tylko te przyjęła jako pewne, które były poparte niezaprzeczalnemi świadectwami; nadto tylko w tym razie przypuściła istnienie cudu, jeżeli dwaj przysięgli lekarze zgodnie zawyrokowali, że jakiegoś uleczenia żadna siła naturalna dokonać nie mogła.

Takich uleczeń sprawdziła komisya szesnaście, a co do dziesięciu innych orzekła, że według wszelkiego prawdopodobieństwa mają one charakter nadprzyrodzony. Później przybyło mnóstwo faktów, uznanych za cudowne; jeżeli zaś niedowiarstwo nietylko nie złożyło broni, ale świeżo przez jednego ze swoich pismaków obrzuciło błotem święte miejsce [1]): nic w tem dziwnego, bo na dobrowolną ślepotę niemasz lekarstwa. Cuda te są niejako Bożą pieczęcią, wyciśniętą na księdze natury gwoli poparciu widzeń [2]); a któż wyliczy, ile dzięki tym widzeniom dokonało się cudów łaski, czyli nagłych nawróceń. Jak błogosławiony wpływ wywarło zjawienie się Najśw. Panny na okolicznej ludności, poznać stąd można, że w czasie między pierwszem widzeniem a ostatniem, to jest, od 11 lutego do 16 lipca, sąd karny w obwodzie lourdzkim nie miał ani jednej sprawy do sądzenia, i że w grocie spoczywały bogate ofiary bez

[1]) Emil Zola.

[2]) Pewien Francuz, nazwiskiem Artus, ogłosił w dziennikach, że wypłaci 15.000 franków temu, ktoby dowiódł nieprawdziwości choćby jednego z cudownych uzdrowień, jakie Henryk Lasserre na miejscu sprawdził i opisał; ale nikt się o to nie pokusił.

żadnej straży, a przed grotą nie zaszedł żaden wybryk pośród licznych i różnolitych tłumów.

Tak więc Bóg i ludzie stwierdzili prawdziwość opowiadań Bernardetty; mimo to biskup Bertrand Sewer Laurence dopiero trzy lata później, to jest, 18 stycznia 1862, ogłosił w liście pasterskim, że zjawienie się Niepokalanej Dziewicy w Lourdes jest prawdziwe, że cześć „Najświętszej Panny z groty w Lourdes“ w dyecezyi Tarbes jest pozwoloną, że nad tą grotą ma być wzniesione sanctuarium. Ze składek, coraz obficiej płynących, zakupił tenże biskup od gminy Lourdes grotę massabielską, wraz z okolicznem terytoryum, a niebawem wzięto się do roboty, by cofnąć łożysko rzeki Gave, porobić wygodne drogi i splantować wzgórze, na którem miała stanąć świątynia. Już dnia 4 kwietnia 1864 roku odbyła się tu wspaniała procesya [1]), przyczem w otworze wyższej groty umieszczono statuę marmurową, przedstawiającą Najświętszą Pannę w takiej postaci, w jakiej się ukazała, a wyrzeźbioną przez ziomka naszego Fabisza w Lyonie.

Dzięki ofiarności katolików francuskich i obcych, stanęła wkrótce powyż groty okazała świątynia w stylu nowożytnym gotyckim [2]), którą Ojciec św. Pius IX. wielkimi przywilejami obdarzył. Bo najprzód brewem z 16 maja 1870 przywiązał odpust zupełny do jej zwiedzenia w którykolwiek dzień roku, a następnie wyniósł ją do godności bazyliki mniejszej (brewe z 13 marca 1874) i pozwolił ukoronować statuę Najświętszej Panny z Lourdes, znajdującą się w tej świątyni (brewe z 1 lutego 1876). Uroczystej konsekracyi bazyliki dokonał kardynał arcybiskup paryski Guibert, w obecności 33 biskupów i niezliczonych tłumów ludu (2 lipca 1876), a tegoż dnia nuncyusz apostolski arcyb. Meglia statuę koroną złotą uwieńczył. Straż nad miejscem świętem powierzoną została zgromadzeniu Misyonarzy Niepokalanego Poczęcia z Lourdes, których przełożony ma moc udzielania pielgrzymom apostolskiego błogosławieństwa (brewe z 14 lutego 1885).

Hojne te łaski Stolicy św. spotęgowały pobożność wiernych, tak że w jednym tylko roku (1877) przeszło 250.000 pielgrzymów

---

[1]) Procesyi tej nie widziała Bernardetta, bo właśnie leżała chora, i to w szpitalu, przeto, że rodzice nie mieli jej za co leczyć w domu.

[2]) Poniż bazyliki zbudowano kościół Różańca świetego w kształcie rotundy.

nawiedziło Lourdes; a ten zapał i dziś nie ustał. W porze cieplejszej niemasz dnia, w którymby nie przybywała jakaś pielgrzymka gromadna, czy to z Francyi, czy też z innych krajów[1]); a niejedna z nich przynosi kosztowne dary i wspaniałe chorągwie, któremi zdobią sklepienie i ściany bazyliki. Jest też tam chorągiew polska, ofiarowana przez naszą emigracyę staraniem X. Aleksandra Jełowickiego, a przedstawiająca główne obrazy Najświętszej Panny, czczone na ziemi polskiej; obwódka z krepy jest znakiem, że to dar narodu, pogrążonego w żałobie.

Trudno opisać, jak pięknym i rzewnym jest widok takiej pielgrzymki, z dworca kolei rozpoczynającej swój pochód; na jej czele powiewają różnobarwne sztandary, za nią zaś ciągnie się zazwyczaj długi szereg wózków z chorymi i kalekami, do których zaprzęgają się członkowie osobnego bractwa. Ze świecami w ręku, ze śpiewem i modlitwą na ustach zdążają wszyscy do groty zjawienia, gdzie upadłszy na kolana, wśród łez i westchnień witają Najświętszą Pannę, co się tu raczyła ukazać. Jakaś atmosfera Boża otacza to miejsce, tak iż każdy, co ma iskrę wiary, czuje się poruszonym do głębi; nigdzie też może z takiem nabożeństwem nie odmawiają różańca, jak przy grocie w Lourdes.

Największe wrażenie sprawiają chorzy, spieszący z różnych stron świata do tej nowoczesnej Betsaidy. Jedni z nich modlą się żarliwie pod gołem niebem, inni kąpią się w łazienkach umyślnie urządzonych, do których woda przypływa ze źródła Najświętszej Panny. Nie wszyscy odzyskują zdrowie ciała, bo snać Bóg, odmawiając cudu, chce okazać, że cenniejszem jest zdrowie duszy, i że o to szczególnie starać się należy; że jednak niejeden za przyczyną Najświętszej Panny otrzymuje uzdrowienie lub inne łaski nadzwyczajne, świadczą o tem kule i bandaże, pozawieszane w grocie, jak również niezliczone tablice dziękczynne, pokrywające ściany i podziemia bazyliki.

Zaprawdę, dzięki należy składać Bogu, że w czasach naszych, w których niedowiarstwo coraz zuchwalej buntuje się przeciw religii objawionej, Pan Bóg tak namacalnie zatwierdza porządek nadprzyrodzony i nietylko daje wyraźne świadectwo dogmatowi Niepokala-

[1]) W r. 1889 odbyła się pielgrzymka austryacka, w której wzięła udział garstka Polaków. Opisał ją X. dr. Wądolny.

nego Poczęcia, ogłoszonemu w r. 1854 przez nieśmiertelnej pamięci Piusa IX., ale przez to nowe zjawienie się Najświętszej Panny miliony dusz pociąga do siebie.

X. Józef Pelczar.

IV.

Sprawozdanie Alf. Lippomana, sekretarza Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, z czynności tegoż Bractwa za rok 1894.

Rok ubiegły zaznaczył się korzystnie w działalności Bractwa, szczególnie co do „Przytuliska dla sług" i co do nabożeństwa dla terminatorów.

Rozwój „Przytuliska i Szkoły praktycznej dla sług" jest coraz pomyślniejszy. Opieka „Służebnic Serca Jezusowego" okazała się nader odpowiednią, tak w kierunku umoralniającym, jakoteż i w rozszerzaniu nauki praktycznej. Szkoła gotowania ma swoich stałych stołowników, zadowolonych zupełnie z wiktu zdrowego i taniego; pralnia przybiera coraz większe rozmiary i daje skromny zarobek pracującym w niej czasowo służącym; nauka pielęgnowania chorych po domach prywatnych, okazała się bardzo potrzebną, gdyż żądania o pomoc pod tym względem są większe, aniżeli możność ich zaspokojenia.

Nauki, udzielane przez Panie Opiekunki i przez Służebnice Serca Jezusowego, odbywają się wieczorami, jak dawniej.

W kaplicy zakładowej odprawia się codziennie Msza święta, a każdej niedzieli odbywa się popołudniu nabożeństwo, połączone z nauką, na które spieszą tłumnie nawet służące z miasta.

Napływ sług, proszących o chwilowy przytułek, zanim zdołają znaleźć służbę dla siebie, jest tak wielki, że nietylko zajęte są wszystkie łóżka, ale często i wszystkie wolne miejsca na podłodze. Jeżeli więc zważymy, że początkowo służące bez miejsca nie spieszyły się wcale do poddania się rygorowi Zakładu i wolały mieścić się dawnym sposobem po rozmaitych kątach, zapewniających im często bardzo zgubną swobodę, to i w tym względzie przyznać musimy nader zbawienny postęp. Żałować tylko należy, iż szczupłość

miejsca nie dozwala rozwinąć się Zakładowi w miarę istniejących potrzeb.

W roku ubiegłym korzystało z „Przytuliska“ sług 260; z tych odeszło do służby 237, oddano do szpitala chorych 9, odeszło na mieszkanie prywatne 6, wstąpiło do zakonu 3.

Kilkanaście służących pobierało przez czas dłuższy naukę gotowania, a na utrzymanie tychże, jakoteż służących chorych i biednych, łożyło Bractwo i Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego.

Lecz i w drugim kierunku starań swoich doczekało się Bractwo pomyślnego załatwienia. Rada miasta Krakowa uznała za stosowne uczynić zadość prośbom Rady Bractwa i ogłosiła nabożeństwo niedzielne jako obowiązujące terminatorów, oraz zarządziła, by uczniowie trzech szkół przemysłowych zbierali się pod nadzorem swych nauczycieli każdej niedzieli o godzinie 9-tej rano w kościele XX. Pijarów dla wysłuchania Mszy świętej i krótkiej nauki, odpowiedniej dla ich wieku i stanu. Tym sposobem choć częściowo zostały zaspokojone duchowe potrzeby tej najbardziej zaniedbanej młodzieży, a Rada Bractwa, oprócz przyjęcia na siebie obowiązku urządzania nabożeństwa i kazań, w czem XX. Pijarzy chętną niosą pomoc, stara się o zaopatrzenie tej młodzieży w książki do nabożeństwa, a najuboższych w konieczne dla nich odzienie.

Stan liczebny Bractwa wzrósł w roku ubiegłym o 30 członków, przedstawia się więc następująco: Członków czynnych 160, członków uczestników 310, razem 470 członków.

V.

Sprawozdanie Ksawerego Konopki, skarbnika Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, z wpływów i rozchodów kasy tegoż Bractwa za rok 1894.

Przychód:

Wpłynęło od członków Bractwa	282	złr.	70 ct.
„ od Rady miasta Krakowa	200	„	— „
„ od Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń . .	200	„	— „
Razem przychodu . .	682	złr.	70 ct.

Rozchód:

Wydano na utrzymanie służących chorych lub biednych i na sprawienie łóżek w „Przytulisku“ .	699 złr. 91 ct.
Na wydatki drobne	8 „ — „
Razem . .	707 złr. 91 ct.

Niedobór pokryto z pozostałości z roku 1893.

W zastępstwie Ksawerego Konopki, skarbnika:
Ksawery Kozłowski.

VI.

Różne wiadomości.

Uroczyste poświęcenie „Przytuliska dla służących“, umieszczonego w domu „Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego“ przy ulicy św. Krzyża l. 10, odbyło się 26 maja 1894. Aktu tego dopełnił ś. p. X. Kardynał Albin Dunajewski, po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy domowej. Niestety, trzy tygodnie później tenże najczcigodniejszy Pasterz krakowski i Protektor Bractwa Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej zasłużonego żywota dokonał. Duszę Jego, jakoteż dusze zmarłych dotąd członków Bractwa poleca się pobożnym modłom żyjących.

Święto Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej przypada tego roku 5 maja, jako w pierwszą niedzielę maja, w myśl dekretu Ojca św. Leona XIII. z 18 kwietnia 1890. W ten dzień, o godzinie wpół do 8-mej rano, odprawi X. Podstarszy w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej kościoła Maryackiego Mszę św. na intencyę Bractwa. Pożądaną byłoby rzeczą, aby jak najwięcej członków Bractwa przystąpiło podczas tej Mszy św. do wspólnej Komunii św., tem więcej, że w ten dzień mogą pozyskać odpust zupełny. O godzinie 10-tej odprawi się w kościele Maryackim uroczysta suma, wśród której X. katecheta W. Siedlecki wypowie kazanie. Tegoż dnia, popołudniu, o godzinie 5-tej odbędzie się walne zebranie członków Bractwa w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej.

Upraszа się wszystkich członków Bractwa, którzy dotąd za rok 1894 nie uiścili wkładki, by takową, wraz z wkładką za rok

1895, w ciągu miesiąca przesłali skarbnikowi Bractwa (Gołębia 5, na dole).

Obowiązki członków Bractwa.

Wszyscy członkowie obowiązani są:

a) żyć prawdziwie po chrześcijańsku, a mianowicie święcić niedziele i święta w duchu Kościoła katolickiego i zgodnie ze starodawną tradycyą narodową;

b) pielęgnować życie rodzinne i starać się o chrześcijańskie wychowanie dzieci;

c) przyczyniać się wedle sił do podniesienia życia religijnego i rozszerzenia czci Bogarodzicy pośród narodu polskiego;

d) brać, w miarę możności, udział w nabożeństwach Bractwa, a szczególnie obchodzić uroczyście, w myśl dekretu Ojca świętego Leona XIII. z 18 kwietnia 1890 r., w pierwszą niedzielę miesiąca maja święto Najświętszej Panny Maryi Królowej Korony Polskiej, i przystępować w ten dzień lub w ciągu miesiąca do Sakramentów świętych;

e) odmawiać ku czci Bogarodzicy codziennie jedno „Zdrowaś Maryo“ lub „Pod Twoją obronę“ i tę modlitewkę: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“;

f) popierać czynną pracą, albo modlitwą i groszem dobroczynne cele Bractwa, jak np. opiekę nad terminatorami, służącemi i robotnicami. Mianowicie członkowie czynni składają rocznie przynajmniej 3 złr., albo jednorazowo 30 złr., członkowie uczestnicy rocznie przynajmniej 50 ct., albo jednorazowo 5 złr.

Duchowne przywileje członków Bractwa.

Na mocy dekretu Ojca św. Leona XIII. z 19 listopada 1892 wszyscy członkowie zyskują odpust zupełny.

1) w pierwszą niedzielę miesiąca maja, jako w święto patronalne Bractwa;

2) w święto imienia Maryi, czyli w drugą niedzielę miesiąca września;

3) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi.

Warunkiem do dostąpienia odpustu zupełnego w te dni jest: przystąpić do Sakramentów św., odwiedzić jakiś kościół, albo kaplicę publiczną, i pomodlić się na intencyę Ojca świętego.

Nadto, ktokolwiek wzywa pobożnie Imienia Maryi, odmawiając ten akt: „Najświętsza Panno Maryo Królowo Korony Polskiej, módl się za nami“, dostępuje za każdym razem 25 dni odpustu.

Każdy członek Bractwa otrzymuje przy wpisie kartę wpisową i poświęcony (z odpustami) medalik N. P. M. K. K. P. Za dusze zmarłych członków odprawia się nabożeństwo żałobne w miesiącu listopadzie.